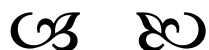


Moje wspomnienie o Michale Walskim



Dzwonek do drzwi pracowni. Otwieram.
Natychmiast daje się wyczuć zapach dobrych
męskich perfum.

- Dzień dobry kochanie (tak witał się Docent Walski ze wszystkimi paniami), czy może masz już dla mnie zdjęcia?
- Oczywiście, proszę. 152 sztuki.
- Zobacz jak pięknie wyglądają te mitochondria, a to taka poważna anomalia. I z właściwą sobie fascynacją naukowca połączoną z wrażliwością artysty opowiada o tym co przedstawiają obrazy mikroskopowe. Jak dla mnie - pięknie i ciekawie.





Kiedy indziej:

- Panie Docencie, jest taki młody chłopak. To syn mojej znajomej. Od kilku lat boryka się z jakimś potwornym trądzikiem. Matka wydała fortunę na leczenie i nic. Chłopak chyba wpadł w depresję. Bardzo chciałabym mu pomóc ale kompletnie nie mam pomysłu jak to zrobić. Może zna Pan jakiegoś sensownego lekarza, który się w tego typu chorobach specjalizuje i mógłby podjąć się leczenia?

- Kochanie, chyba znam, a właściwie moja żona. Porozmawiam z nią, dowiem się wszystkiego i za parę dni się odezwę. Tak się też stało.

Chłopak dzisiaj wygląda całkiem normalnie, gra na gitarze we własnym zespole, ma dziewczynę, chyba jest szczęśliwy.

Pan Docent Walski, choć pracowaliśmy w różnych zespołach, nigdy nie zapomniał o kwiatkach na moje imieniny.

Zawsze z wielką przyjemnością Go gościłam.

Serdeczny i niezawodny. Taki był.

Zapamiętam Go jako ciepłego, dobrego, skromnego człowieka o wielkiej kulturze i wyjątkowej wrażliwości.



Małgorzata Modrzewska-Lewczuk

Pracownia Dokumentacji Naukowej